



Sugestywność dzieł, które zrodziły się w teatrze, zależy od sugestywności kreowanych przez aktorów postaci. Zamiast szukać precyzyjnych określeń, najczęściej mówimy, że aktor świetnie grał. Nieomylnie poznajemy, czy ze sceny pada głos pełnego sztuczności deklamatora czy wibrujący wzruszeniem głos prawdziwego artysty. Publiczność zna Halinę Słojewską doskonale z Teatru Jednego Aktora, z „Przypowieści współczesnej” (montaż wierszy Tadeusza Różewicza) i ze sztuki „Anioł i czart”. Nazwisko jej kojarzy się z rolami ostatniego sezonu. Teatr Osobny Białoszewskiego oraz samodzielnie opracowanymi monodramami. Świat aktorski zna p. Halinę Słojewską również z działalności społecznej. Po raz drugi bowiem powierzono jej funkcję prezesa gdańskiego Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu.



HALINA SŁOJEWSKA: ...w momencie kiedy kurtyna idzie w górę trzeba wszystko postawić na jedną kartę.

Fot. ZYGMUNT GRABOWIECKI

— Praca w SPATIF-ie oznacza poważne zwiększenie normalnej porcji zawodowych obowiązków. Czy nie bywa tak, że sprawy bieżące, które znajdują się w bezpośredniej gestii prezesa, spychają na dalszy plan kwestie związane z własnym rzemiosłem aktorskim?

— W moim odczuciu obie te sprawy są nierozdzielne — odpowiada p. Słojewska — im silniej jestem zaangażowana w pracę artystyczną i społeczną, tym większe osobiste satysfakcje. Powodem do satysfakcji mogą być nawet skromne osiągnięcia. Jestem niezmiernie wdzięczna dyrektorowi Biliczakowi, że dopóki SPATIF nie posiada własnej siedziby, może korzystać z gościnności Teatru „Wybrzeże”. Sytuacja zmieni się z chwilą, gdy wejdziemy w posiadanie lokalu w kamienicze przy Mariackiej w Gdańsku. Na generalną adaptację pomieszczeń trze-

wiązuje jeden etat dla kierownika komórki muzealnej teatru.

— Sprawami angażowania aktorów zajmuje się chyba wyłącznie dyrekcja teatru...

— Oczywiście, polityka personalna leży całkowicie w gestii kierownictwa placówki. Inaczej z polityką placową. Do wypracowania nowego systemu wynagradzania aktorów w niemałym stopniu przyczynił się SPATIF. Bardzo duży jest tu wkład gdańskiego oddziału stowarzyszenia. Wysoka ranga zawodu aktora znajdzie więc odbicie w wyższych uposażeniach. Ministerstwo Kultury i Sztuki przychyliło się także do naszych sugestii, by zwiększyć kompetencje kierownictw artystycznych oraz dyrekcji teatrów, co jest równoznaczne z likwidacją odgórnym ograniczeń w dziedzinie polityki repertuarowej, w kompletowaniu zespołów twórczych. Dla nor-

MAGIA TEATRU

ba około 600 tys. złotych. Jedno jest pewne: stowarzyszenie musi mieć własną siedzibę, która stanowiłaby punkt „zborny”, punkt oparcia dla aktorów rozproszonych w kilku placówkach teatralnych Trójmiasta: Gdańska, Sopotu i Gdyni.

— Rozumiem, że nie chodzi pani o względy prestiżowe lecz o stworzenie lepszych warunków umożliwiających integrację środowiska aktorskiego Wybrzeża.

— Tak, to jest rzecz podstawowa. Z innych zagadnień pozostających w orbitcie zainteresowań stowarzyszenia, to np. problem kadry technicznej w teatrze. Coraz bardziej wykruszają się technicy teatralni należący do starszego pokolenia, dla których praca w teatrze była czymś w rodzaju osobistej przygody. Niestety, młodzież nie kwapi się, aby podtrzymywać te piękne tradycje. Zresztą, cóż w tym dziwnego, w Polsce nie ma ani jednej szkoły, która by kształciła techników teatralnych — elektryków, modelarzy, perukarzy, krojczych itd.

— Czy wprowadziłaby pani pewne poprawki do systemu organizacji teatru?

— Nie muszę się o to troszczyć, niebawem wejście w życie nowa struktura teatrów. Nie tylko to jest ważne, co ze sceny przemawia do widowni, ale i cały krąg historii i tradycji, z której wywodzi się życie teatralne gdańskiego ośrodka. Myślę o muzeum teatralnym. Dwa lata temu GTPS podjęło uchwałę, by zorganizować muzeum teatru. Ambicją SPATIF będzie utworzenie tej placówki. Gdańsk nie jest kopciuszkiem w dziedzinie teatru, niestety nie dysponujemy chociażby jakąś skromną kolekcją przekazów, ilustrującą to wszystko, co działo się i dzieje na scenach Wybrzeża. Materiały niszczeją, ponieważ nie ma ich gdzie eksponować, niektóre bezpowrotnie zaginęły. Jedyną nadzieją w tym, że dyrekcja Muzeum Narodowego w Gdańsku dotrzyma słowa i powoła oczywiście do życia komórkę muzeum teatralnego. Tradycje sceniczne sięgają w Gdańsku XVII wieku, szczególnie żywa działalność teatralna przypadała na wiek XVIII. W materiałach ekspozycyjnych powinny znaleźć swoje odbicie inscenizacje parateatralne jak np. bramy triumfalne na wjazd króla jegomości, afisze reklamujące popisy różnych bractw, żaków, cechów itd. Zdaje sobie sprawę, że trudno będzie zgromadzić odpowiednie eksponaty. Nie zawadziłoby skierowanie jakiegoś apelu do osób prywatnych, posiadających afisze, programy, fotografie, stare rekwizyty, ażeby zechciały udostępnić nam swe zbiory. W ślad za tym winny iść kurendy do bibliotek, do PAN, zespołów amatorskich, zwłaszcza działających na Kaszubach. Są to zadania tak specjalistyczne, że nie można ich powierzyć laikowi. W początkowej fazie sprawę roz-

malnego rozwoju teatru konieczne są eksperymenty — inscenizacje o charakterze pionierskim nie zawsze spotykające się z tzw. szerokim rezonansem publiczności.

— Każdy eksperyment pełni również funkcję samokształceniową wobec miejscowego środowiska aktorskiego.

— Podejmując dodatkowe inicjatywy samokształceniowe — spotkania z wybitnymi twórcami, seminaria, prelekcje wybitnych teoretyków polskich i zagranicznych — nie chcemy zacieśniać się do własnego środowiska. Sprawa nie jest ani zbyt oryginalna ani nowa, lecz jakże aktualna. Obserwujemy zaskakujący upadek poziomu mowy polskiej, kultury języka. Bładolenie niczego tutaj nie zmieni. Wylizanie przyczyn tego stanu rzeczy — też nie. W szkołach kładzie się zbyt mały nacisk na kulturę polskiej mowy. Tendencjom deformacyjnym ulega też świadomie dramaturgia. Ileż to osób ma spore trudności z prawidłową dykcją. Niestety, nie jest ona należycie doceniana nawet w szkołach kształcących aktorów. Światowej cywilizacji przemysłowej musi dotrzymywać kroku humanistyka, troska o piękno języka. Moim zdaniem teatr może odegrać znacznie większą niż dotąd rolę w walce o uznanie dla trwałych, duchowych treści kultury.

— Jakże treści, jakie tradycje, według pani byłyby najbardziej przydatne dla współczesności?

— Jest to trudne pytanie, aktor bowiem nie ma bezpośredniego wpływu na wybór programu, koncepcji. Wyboru dokonuje dramaturg, reżyser. Moim obowiązkiem jako aktorki jest wywiązać się maksymalnie dobrze z powierzonych mi ról. Aktor musi być nastawiony entuzjastycznie do zadania, które wypadło mu kreować. W przeciwnym przypadku nie stworzy niczego, co przemówiłoby do publiczności. Teatr współczesny jest niezwykle wymagający, zmusza do bezbłędnego, wszechstronnego opanowania różnych umiejętności, jakie narzuca dramat, komedia, farsa, spektakl muzyczny. Zmieniają się wyobrażenia dotyczące gry na scenie. Nie zmienia się wszakże podstawowych składników osobowości aktorskiej, ambicja, głębokie przekonanie, że w momencie kiedy kurtyna idzie w górę, trzeba wszystko postawić na jedną kartę: nie tylko dam radę, nie tylko się sprawdzę, ale potrafię błysnąć, olśnić publiczność. W czasie krótkiego scenicznego życia potrafię nawiązać kontakt z publicznością — wyzwolić wymianę myśli i wrażeń, która jest warunkiem zaistnienia zjawiska zwanego teatrem.

— Dziękuję za rozmowę.

STANISŁAW PESTKA